

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.638.

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10
KRAKÓW

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

„Póki Konstytucja nie jest obalona, ja jej nie będę obalał!”

Godne i szlachetne wystąpienie senatora prof. dra M. Michałowicza na wykładzie w klinice chorób dziecięcych U. J. P.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 20. 10. (A) Audytorium Kliniki Chorób Dziecięcych U. J. P. jest jedynym, gdzie nie wprowadzono żadnego podziału miejsc, wobec czego studenci - Żydzi zajmują miejsca dowolne, tak jak w latach poprzednich. — Na tym tle nie dochodziło dotąd do żadnych nieporozumień i wykłady odbywały się w zupełnym spokoju.

Wczoraj, dnia 19 października, na początek wykładu, zwrócił się do prof. Michałowicza prezes Koła Medyków (Polaków) w sprawie oddzielnych miejsc żydowskich. Na to pan profesor Michałowicz oświadczył z katedry co następuje:

„Od pewnego czasu spodziewałem się zainterpelowania mnie w tej sprawie.

Wolno Jego Magnificencji Panu Rektorowi, jako wybranemu przez nas, profesorów, gospodarzowi, mieć w tej sprawie swoje zdanie

**ALE WOLNO TEŻ SENATOROWI
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,
KTÓRY PRZYSIĘGAŁ NA KON-
STYTUCJĘ, PRZESTRZEGAĆ
PRZEPISÓW.**

Skoro Pan Bóg nie wahał się włożyć duszy Swego Syna w ciało Semity, to nie jest ludzką rzeczą rozstrzygać, kto jest lepszy, a kto gorszy.

Wiem, że semici są nieszczęśliwi jak rośliny pozbawione swego naturalnego podłoża,

ziemi, rzucona przy drodze.

**WIERZĘ, ŻE W PALESTYNIĘ,
GDZIE TERAZ PALI SIĘ ZIEMIA
POD NOGAMI I KRWIĄ TRZEBA
JĄ OKUPYWAĆ, NASTĄPI ICH
ODRODZENIE. PÓKI KONSTYTU-
CJA NIE JEST OBALONA, TO JA
NIE BĘDĘ JEJ OBALAŁ.**

Mówię to jako wierny obywatel Państwa i w sumieniu swoim chcę zostać wiernym chrześcijaninem”.

Oświadczenie to wywołało ogromne wrażenie na zebranych słuchaczach, zarówno Polakach jak i Żydach. Prof. Michałowicz przeszedł następnie do normalnego wykładu.

KŁOPOT Z MUFTIM

Francja nie chce go zatrzymać w Syrii, a Anglia nie godzi się na wyjazd do Egiptu lub Iraku

Londyn 20. 10. (L) „Times” donosi, że pomiędzy francuską i brytyjską administracją mandatową Syrii i Palestyny toczą się rokowania na temat, co uczynić z wielkim muftim Jerozolimy. Mufti znajduje się obecnie w Bejrucie

pod kontrolą władz francuskich, które nie zgodziły się na przebywanie jego w Damaszku. Zwrócił się on wobec tego do władz francuskich o zezwolenie na wyjazd do Egiptu, jednak władze brytyjskie skierowały do władz francuskich prośbę o nieuwzględnienie życzenia muftiego, ponieważ rząd brytyjski ma poważne zastrzeżenia przeciwko wyjazdowi muftiego do Egiptu.

Administracja francuska przychyliła się do tej prośby, a równocześnie powiadomiła wla-

dze angielskie, że

nie życzy sobie, aby mufti pozostał na terytorium Syrii lub Libanu.

Podobne zastrzeżenia, jak co do Egiptu wysuwane są i w stosunku do Iraku. Najbar-

ziej skomplikowałyby się położenie, gdyby mufti istotnie pragnął udać się do Włoch, gdzie — według „Times’a” — oficjalna propaganda wyzyskuje skargi Arabów przeciwko Wielkiej Brytanii.

Wyrok śmierci wykonano w Jerozolimie

Jerozolima 20. 10. (Palkor) Wczoraj wykonany został w Jerozolimie wyrok śmierci przez powieszenie, wydany na Araba, który dokonał morderstwa w jednej z wiosek w ubiegłym roku. Jest to pierwszy od 2 lat wyrok wykonania wyroku śmierci w Palestynie

nie. Jak wiadomo, wyroki śmierci wydane przez sąd na terrorystów arabskich w roku 1936 w Palestynie nie zostały dotychczas wykonane, a wielu ze skazanych uzyskało amnestię, lub zamianę kary śmierci na długoletnie więzienie.

Na martwym punkcie

Trzechgodzinne bezowocne obrady podkomitetu nieinterwencji

Londyn. 20. 10. (L) Wczorajsze posiedzenie podkomitetu nieinterwencji według słów użytych przy końcu posiedzenia przez ministra Edena „nie było pożyteczne, o ile chodzi o zasadnicze zagadnienia stworzenia platformy dla uzgodnienia sprzecznych dotąd pozycji”. Sytuacja w Komitecie znajduje się po wczorajszym posiedzeniu znowu tam, gdzie pozostawiło się ją przed odroczeniem z początkiem sierpnia. Przeszło 3-godzinne obrady wtorkowe cechowała

wybitna nierzeczowość

i unikanie dyskusji na temat konkretnych propozycji, natomiast przerzucono dyskusję na płaszczyznę proceduralną. Minister Eden wielokrotnie podejmował wysiłki, aby dyskusję sprowadzić z powrotem na tory rzeczowe, ale bez powodzenia. Stanowisko, zajęte przez

ambasadora Grandiego

zaraz na wstępie posiedzenia, polegało na negowaniu w ogóle kompetencji wysuniętych przez Francję w ubiegłą sobotę 5-ciu punktów. Ambasador Grandi odwrotnie wysuwał propozycje brytyjskie z lipca br. jako właściwą podstawę dyskusji, podkreślając — że zadaniem podkomitetu nieinterwencyjnego jest i powinno być podjęcie szczegółowej dyskusji na zasadzie planu brytyjskiego i według porządku wysuniętych w tym planie spraw.

Minister Eden, odpowiadając na stanowisko włoskie, oświadczył, że nie widzi żadnej istotnej różnicy pomiędzy 5-ciu punktami — wysuniętymi przez Francję, a planem brytyjskim z lipca. Propozycje francuskie wywodzą się z planu brytyjskiego i stanowią jedynie bardziej aktualne dostosowanie się do istniejącej w danej chwili sytuacji.

Ambasador Corbin,

przylączając się do zdania ministra Edena, podkreślił, że nie chodzi o to, które propozycje mają formalne pierwszeństwo, lecz jedynie o ducha, którym propozycje te są owiane. W toku słownej utarczki na ten temat pomiędzy przedstawicielem Francji, a przedstawicielem Włoch, zabrał ponownie głos min. Eden, zwracając uwagę ambasadora Grandiego na fakt, że ostatni ustęp komunikatu, zaaprobowanego w sobotę przez wszystkich uczestniczących w podkomitecie, a więc i przez Włochy, wyraźnie przewidywał, że wtorkowe posiedzenie poświęcone będzie rozpatrzeniu odpowiedzi mocarstw na wysunięte w sobotę propozycje francuskie. Dyskusja winna przeto pozostać przy tym zagadnieniu.

Następnym mówcą był

ambasador Portugalii Monteiro,

który odczytał deklarację bardzo długą, zawierającą chronologiczny przegląd całej historii nieinterwencji. Deklaracja ta, której samo odczytanie trwało pół godziny, miała ostrze wybitnie antysowieckie, ale zresztą unikała wyraźnego wypowiedziania się na temat propozycji francuskich. Jedyną nutą pozytywną, jaką zawierała deklaracja portugalska, było oświadczenie gotowości Portugalii, do przywrócenia kontroli, przewidzianej w układzie nieinterwencyjnym, na granicy portugalsko-hispańskiej, o ile podobna kontrola przywrócona zostanie na granicy francusko-hispańskiej.

Minister Eden w odpowiedzi na te długie wywody wyraził żal, że przedstawiciel Portugalii wygłasza przemówienie tak polemiczne i ponownie przywołał członków komitetu — aby dyskutowali nad sprawą, jaka jest na porządku dziennym, a nie odbiegali od niej tak daleko.

Przedstawiciel Niemiec charge d'affaires, dr Woermann, zastępujący nieobecne go ambasadora w krótkim przemówieniu poparł stanowisko włoskie.

Przedstawiciele: Czechosłowacji — Masaryk, Belgii — Cartier i Szwecji — Palmstierna wypowiedzieli się następnie za przyjęciem propozycji francuskich.

Jako ostatni zabrał głos

przedstawiciel Sowietów ambasador Majski,

oświadczył, że rząd jego nie może się zgodzić z tym stanem rzeczy, jaki dotąd układ o nieinterwencji wytworzył. O ile jednak rządy francuski, brytyjski i inne, popierające propozycje francuskie, uważają za konieczne kontynuować tę politykę i wierzą w dalszym ciągu w jej powodzenie, to rząd sowiecki nie zamierza wytworzyć żadnych trudności co do kontynuowania przez nie tej polityki, ale odrzuci wszelką odpowiedzialność za jej rezultaty. Przedstawiciel Sowietów poddał krytyce ustęp drugi propozycji francuskich, dotyczący praw kombatantów — twierdząc, że ustęp ten jest bardzo niejasny. O ile chodzi o stanowisko rządu sowieckiego to Sowiety gotowe są poddać pod rozwagę zagadnienie udzielenia praw kombatantów, obu stronom walczącym w Hiszpanii, ale dopiero wówczas, gdy wszyscy cudzoziemcy, walczący w wojnie domowej w Hiszpanii — bądź to po jednej stronie, bądź po drugiej, zostaną ewakuowani.

Przy końcu posiedzenia min. Eden zreasumował wyniki debat, stwierdzając, że

w dalszym ciągu istnieją znaczne różnice.

Odpowiedzi na propozycje francuskie są bardzo różne: z jednej strony jest stanowisko Sowietów, z drugiej zaś strony stanowis-

ko Włoch i Niemiec, poparte częściowo przez Portugalie. Pomiędzy tymi rozbieżnymi poglądami stoją pozostałe rządy, które całkowicie aprobuja propozycje, wysunięte przez Francję. Min. Eden z zalem stwierdził że dyskusja nie posunęła sprawy porozumienia naprzód, nie chcąc jednak dyskusji tej uważać w ten sposób za skończoną, brytyjskie MSZ za zgodą uczestników podkomitetu zarządza dalszy ciąg tej dyskusji we środę po południu w nadziei, że może w międzyczasie wyłonią się możliwości osiągnięcia na następnym posiedzeniu bardziej pozytywnych rezultatów. Min. Eden obejmie również w śródowym posiedzeniu przewodnictwo.

Metoda „łapaj złodzieja”.

Rzym. 20. 10. (R) Virginio Gayda stwierdza w „Giornale d'Italia” iż po ujawnieniu przez Włochy liczby ochotników włoskich, walczących po stronie gen. Franco, należy zapytać się, jaką jest liczba ochotników, którzy wyjechali do czerwonej Hiszpanii z Francji, Rosji sowieckiej, Belgii, Czechosłowacji, i Anglii. Obecne rządy tych państw winny dać na to pytanie dokładną odpowiedź. — Oczywiście rządy te wiedzą dobrze, iż łączna ilość ochotników, którzy wyjechali do Walencji, jest znacznie większa, niż liczba ochotników włoskich po stronie gen. Franco. Taki stan rzeczy jest dla wielu czynników zagranicznych bardzo kłopotliwy i dlatego widzimy nastroj zamieszania, jaki sfery te próbują wytworzyć wokół komitetu londyńskiego, rzucając pod adresem Włoch nowe podejrzenia i oskarżenia.

Jedna szansa -- na sto

Londyn. 20. 10. (L) Cała prasa londyńska zgodnie stwierdza, że impas w Komitecie nie interwencyjnym po wczorajszym posiedzeniu jest kompletny i że istnieją

zaledwie jedna szansa na sto,

iż posiedzenie dzisiejsze zdoła wyprowadzić z tego impasu. Pesymizm zapanował na całej linii. Gabinet brytyjski obraduje dziś przed

południem. Oczekują tu, że minister Eden — który wczoraj późnym wieczorem długo konferował z premierem, uzyska od gabinetu pewne wytyczne co do dalszego działania na wypadek, gdyby załamanie się całej polityki nieinterwencyjnej ujawniło się na dzisiejszym, może ostatnim, posiedzeniu podkomitetu.

Nową inicjatywę pokojową podjął rząd Kuby

Hawana. 20. 10. (R) Gabinet kubański postanowił wczoraj zaprosić narody amerykańskie do wspólnego wystąpienia na rzecz zlikwidowania konfliktu hiszpańskiego. Sekretarz stanu Remos oświadczył, iż na wypadek

przyjęcia zaproszenia, narody amerykańskie zaproponują rozejm, a komitet międzynarodowy zajmie się wraz ze stronami wojującymi zbadaniem warunków pokojowych.

Konfederacja endecko-oenerowska

Warszawa. 20. 10. (A) Dzisiejszy „Dziennik Ludowy” podaje pod nagłówkiem „Hasła oenerowskie chcą odrodzić tradycje polskich konfederacji” — ciekawe, czy nawiążą do konfederacji barskiej, czy targowickiej. Hasło to pozostaje w związku z dzisiejszym wystąpieniem „ABC”, które proponuje utworzenie konfederacji polskiej, obejmującej wszystkich działaczy endeckich, bez względu na ich przeszłość, poglądy i przynależność organizacyjną.

W związku z tym „Dziennik Ludowy” w innym miejscu podaje: Rozkład obozu endecko-oenerowskiego postępujący niezwykłe szybko naprawdę każe szukać endeckom nowych dróg. Z taką ratunkową inicjatywą wy-

stępuje dziennik „ABC”, proponując utworzenie konfederacji. Zadaniem tej konfederacji byłoby łagodzenie tarć w obozie prawicowym i zapobieganie tak liczny ostatnio krwawym rozprawom. Wojownicze „ABC”, stawia jako zasadę konfederacji polskiej „etykę chrześcijańską” w zakresie życia publicznego. Brzmi to dość dziwnie, jeśli zważy się, iż inicjatorami konfederacji są twórcy i działacze b. Oeneru z pp. Zalewskim, Gluzińskim i Józewiczem na czele. Wystąpienie „ABC” jest w kręgach politycznych oceniane jako próba odpowiedzi obozu endecko-oenerowskiego na konsolidację polskiej demokracji.

NA WIDNOKRĘGU

Tekst depeszy protestacyjnej do p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego

Jak donosi żydowska prasa warszawska, wczoraj do p. Premiera generała Sławoja-Składkowskiego wysłano następujący telegram:

Do P. Premiera Generała Sławoja-Składkowskiego, Prezydium Rady Ministrów w Warszawie.

Narada niżej podpisanych centralnych organizacji zawodowych i kulturalnych potępia antysemicką politykę, która znalazła ostatnio wyraz we wprowadzeniu ghetta na wyższych uczelniach i zwraca się do P. Premiera o zniesienie rozporządzenia w sprawie ghetta na uniwersytetach i położenie kresu polityce antysemickiej:

Rada Krajowa Związków Zawodowych. — Wydział Młodz. Rady Krajowej. — Centralna Rada Związków Zawodowych w Warszawie. — Zarząd Główny Związku Robotników Przemysłu Skórzanego. — Zarząd Główny Związku Robotników Odzieżowych. — Zarząd Główny Zw. Robotników Transportowych. — Zarząd Główny Zw. Prac. Handlowych i Biurowych. — Reprezentacja Żydowskich Związków Nauczycielskich. — Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich. — Zarząd Zrzeszenia Inżynierów — Zarząd Główny Robotników Przemysłu Spożywczego. — Zarząd Główny Robotników Przemysłu Metalowego. — Zarząd Główny Związku Robotników Drukarskich.

Wizyta marszałka Śmigłego-Rydza w Bukareszcie

Uroczystość promocji wielkiego wojewody Michała na podporucznika odbędzie się w Sinaia dn. 28 b. m., w szesnastą rocznicę urodzin następcy tronu. Uroczysty charakter tej ceremonii podkreśli udział dostojnych gości zagranicznych.

Prasa rumuńska donosi, że Polskę reprezentować będzie Marszałek Śmigły-Rydz, zaproszony poprzednio przez króla Karola. Jugosławię — księżę regent Paweł, Szwecję — następcą tronu, ks. Gustaw Adolf, Belgię — brat króla Leopolda, Karol hr. Flandrii. Oczekiwany jest także przyjazd przedstawiciela króla angielskiego Jerzego VI.

Ceremonia nadania szlif oficerskich następcy tronu odbędzie się w ramach wyjątkowo wspólnych.

Oświadczenie senatora Bobrowskiego

Dzisiejszy „Dziennik Poranny“ przynosi ciekawe oświadczenie senatora dra Bobrowskiego. „Zadnego oświadczenia — stwierdza sen. Bobrowski — ani wyjaśnienia w sprawie mojego stosunku do OZON-u nie przesłałem do prasy. Przypuszczam, że niepodpisany komunikat rozszło przez PAT-a do prasy, pochodzący z biura krakowskiego OZON-u, a który stanowi niecisłe echo dyskusji, przeprowadzonej na posiedzeniu zarządu organizacji miejskiej O. Z. O. N. w dniu 24 września w Krakowie.

Tam wygłosiłem dłuższe przemówienie, w którym stwierdziłem, że będąc przekonany, iż OZON oprze się w swojej działalności na wskazaniach Józefa Piłsudskiego, zgłosiłem swe przystąpienie do OZON-u na zasadzie deklaracji, odczytanej na zebraniu organizacyjnym OZON-u w Krakowie, dnia 17 czerwca przez prezesa zarządu okręgowego Związku Legionistów dra Kwaśniewskiego.

Jednakże stwierdziłem, że po 17 czerwca zaszły wypadki, świadczące o silnym odchyleniu działalności OZON-u od zasad politycznych Józefa Piłsudskiego!

W szczególności ostro wystąpiłem przeciwko artykułom „Młodej Polski“, sprzecznym z wskazaniami życia i pism Marszałka i prosiłem dra Lipińskiego, przewodniczącego o wyjaśnienie,

O ewakuację republikańskich obrońców Gijon

Paryż 20. 10. PAT. Lewicowa prasa francuska bije na alarm z powodu niebezpieczeństwa, zagrażającego republikańskim obrońcom Asturii, wziętym w kleszcze przez armię gen. Franco. „L'Oeuvre“ oblicza, iż w armii republikańskiej, broniącej Gijon znajduje się od 2 - 3 tys. oficerów republikańskich, którzy, w razie gdyby się dostali do niewoli, grożą bardzo poważne sankcje, a w wielu wypadkach nawet kara śmierci. Oficerowie ci mogą ocalić się tylko drogą morską. Jednakże całe wybrzeże koło Gijon odcięte jest przez blokadę. Dziennik występuje z propozycją, aby Liga Narodów wzięła w swe ręce inicjatywę przeprowadzenia ewakuacji obrońców Asturii drogą morską. Projekt ten popiera komunistyczna „Humanite“, która domaga się, aby ewakuacji tej podjął się rząd francuski, „posiadający specjalistę w osobie wicepremiera“. Ewakuacja ta mogłaby się odbyć, zdaniem dziennika, na statkach handlowych pod ochroną francuskiej floty wojennej.

Rządowcy przyznają się do klęski

Walencja, 20. 10. (R) Komunikat oficjalny ministerstwa obrony donosi, że na froncie asturyjskim wojska powstańcze silnie nacierają

na odcinku nadbrzeżnym, zmuszając wojska rządowe do wycofywania się z zajmowanych stanowisk.

Powstańcy zajęli pozycje pod Picosierra i Canciedo, przecinając drogę Villaviciosa-Aguera. Gwałtowne walki toczyły się na wzgórzach Mones i Elrobledal.

Na odcinku Ariondas przeciwnik zajął miejscowości Pesquerin i El campo de Sanpedro.

Na odcinku wschodnim powstańcy ostrzelali m. Nueva Espana na odcinku Velsequillo. Wojska rządowe stawiały skuteczny opór.

Zdobycie ważnego punktu obronnego

Salamanka, 20. 10. (R) Komunikat rządowy, ogłoszony wczoraj wieczorem donosi, że powstańcy zajęli miejscowość Villaviciosa, położoną o 23 klm na wschód od Gijon. Był to b. ważny punkt obrony wojsk rządowych.

Zatopiony statek angielski

Walencja, 20. 10. (R) Komunikat oficjalny głosi, że eskadry samolotów powstańczych bombardowały wczoraj Gijon, wyrządzając wiele szkód. W czasie bombardowania portu Musel koło Gijon zatopiony został statek angielski „Reina“.

Porwanie gen. Millera łączy się z zaginięciem gen. Kutiepowa

Paryż 20. 10. PAT. Śledztwo w sprawie zaginięcia gen. Millera zdaje się wchodzić na szersze tory. Po przeprowadzonych ostatnio rewizjach, które jak donosi prasa paryska, dały szereg interesujących danych, władze sądowe zdecydowały się przekazać sędziemu Marchat, prowadzącemu dochodzenie w sprawie gen. Millera, również i wszystkie akty w sprawie zaginięcia gen. Kutiepowa.

„Matin“ przypuszcza, iż powyższa decyzja

władz sądowych jest wynikiem tego, że dane jakie władze śledcze zdołały ostatnio uzyskać mogą rzucić poważne światło na cały szereg dotychczasowych zbrodni politycznych, począwszy od porwania gen. Kutiepowa, poprzez zamach bombowy w r. 1934 na lokal związków b. kombatantów rosyjskich, aż do zamordowania Nawaszina i porwania gen. Millera.

czy poglądy „Młodej Polski“ znajdują aprobatę OZON-u.

Odpowiedzi na tę interpelację dotąd nie otrzymałem, natomiast komunikat rozszło do prasy, przemilcza istotną treść i cel mojego przemówienia z 24 września, jak również przemilcza solidaryzujące się ze mną przemówienia czterech członków zarządu i nie daje wiernego obrazu zasadniczej dyskusji i mojego stanowiska“.

Równocześnie ujawnia się, że wicemarszałek Senatu Kwaśniewski swoje oświadczenie o stosunku do OZON-u złożył przed 5-ciąmi miesiącami.

Od tego czasu oblicze ideowe OZON-u ostatnio wyjaśniło się i p. Kwaśniewski, udzielając znanego wywiadu oświadczył, że stoi na stanowisku demokracji i nowych wyborów a wreszcie wziął udział w sobotnim zebraniu klubu demokratycznego.

Do tych wyjaśnień dodać należy, że niedawno pojawił się komunikat PAT-a stwierdzający, że senatorowie: Kwaśniewski i Bobrowski powrócili do OZON-u.

Wolno już pisać o zmianie rządu

„Słowo“ wileńskie zwraca uwagę, że od połowy ubiegłego tygodnia cenzura warszawska zezwala na zamieszczanie informacji o zmianie rządu. Na skutek zmiany polityki cenzury

mogły się ukazać pogłoski o gabinecie ministra Grabowskiego, a w dwa dni później o gabinecie wojewody Grażyńskiego. Bardziej interesuje jednak pytanie, jakie były motywy, dla których w pierwszej połowie października cenzura zabraniała pisać o zmianie rządu, a w drugiej zezwala.

Krakowski OZN dyskutuje nad deklaracją płk. Koca

Jak donosi „Czas“ odbyło się wczoraj w Krakowie posiedzenie sekcji ogólnej OZN pod przewodnictwem wiceprezesa Jakubowskiego. W czasie konferencji przedyskutowano szczegółowo deklarację płk. Koca. Poza tym omawiano aktualne zagadnienia krakowskiego regionu.

Przed procesem Starzyński-Studnicki

Rosyłane są już wezwania do świadków na sensacyjny proces prezydenta Warszawy Starzyńskiego ze znanym publicystą Studnickim, o broszurę polemiczną, w której Studnicki postawił wiele zarzutów prezydentowi komisarycznemu Warszawy. Wysłano już wezwania na świadków do b. premiera prof. Kazimierza Bartla, b. premiera Kucharzewskiego i b. prezydenta Warszawy Zygmunta Słonimskiego. Będą to główni świadkowie w tym procesie, który rozpocznie się 15 listopada.

Bałagan na zjeździe lekarzy - rasistów

Wrażenia ze zjazdu w Poznaniu obserwatora z ramienia lekarzy łódzkich, dr Dynensona

Bezpośrednio po zjeździe poznańskim, jeden z dziennikarzy łódzkich skomunikował się z dr Dynenssonem, który bawił na zjeździe w charakterze obserwatora z ramienia opozycji łódzkiej. Zainterpelowany o wrażenia, jakie odniósł bezpośrednio w sali zjazdowej p. dr Dynensson oświadczył:

— Nie chcę być posadzony o złośliwość, ale muszę podkreślić na wstępie

NIEZWYKLE NISKI POZIOM OBRAD ZJAZDU

Na sali panował nastrój wiecowy, przemówienia były płytkie. W czasie przemówień lekarzy, którzy już nawet nie występowali przez ciwko ograniczeniom w związku, ale proponowali te ograniczenia złagodzić, rozlegały się gwizdy, tupania nogami, dzikie nieartykułowane okrzyki. Tak dalece, że nawet jeden z lekarzy poznańskich musiał zaapelować do zebranych, by nie poddawali się nastrojom ulicy, lecz obradowali z powagą i godnie. Ten apel jednak nie odniósł żadnego skutku.

— Organizacja zjazdu była fatalna. Być może uczyniono to celowo. Na salę wpuszczano wszystkich bez wyjątku. W rezultacie

NIKT NIE WIEDZIAŁ, KTO Z OBECNYCH JEST DELEGATEM A KTO NIE.

Sprowadzono przy tym mnóstwo studentów z jednej strony by mieć „klakę”, a z drugiej by steroryzować mówców z opozycji lub zagłuszyć ich wywody. Studenci zatarasowali zupełnie drzwi, tak, że nawet niektórzy delegaci, którzy przybyli nieco później, nie mogli dostać się na salę obrad.

— Jaki chaos panował na sali i jakie było zacietrzewienie, nie pozwalające nawet na spokojne myślenie, świadczy następujący fakt: na porządku dziennym obrad figurowały dwa punkty: 1) reasumpcja uchwały z dnia 9 maja br. ustalającej zmienione brzmienie artykułu 7 statutu i 2) nowy projekt brzmienia tegoż artykułu 7 statutu.

Zrozumiałe, że skoro większość opowiedziała się za projektem zarządu głównego, powinna była przede wszystkim zreasumować uchwałę z 9 maja. Gdyż nie zreasumowana uchwała istnieje i w dalszym ciągu obowiązuje.

A wynik głosowania był następujący: odrzucono reasumpcję uchwały, a przyjęto równo cześnie wniosek zarządu głównego. Obecnie więc istnieją dwie ważne uchwały, dotyczące brzmienia artykułu 7 statutu, który mówi, kto może być członkiem związku i każda z tych uchwał jest inna.

— Jeszcze jeden przykład chaosu — mówi dr Dynensson — i niskiego poziomu obecnych na zjeździe. Uchwała brzmi, że w wyjątkowych wypadkach wydział wykonawczy związku może przyjąć lekarza - niechrześcijanina. „Czy to dotyczy Żydów? — rozległy się pytania. A wówczas członek zarządu głównego odparł: **To dotyczy mahometan, ormian i prawosławnych**”. Otóż okazało się, że według twierdzeń rasistów, katolicy obrzadku ormiańskiego i prawosławni nie są chrześcijanami.

— Bardzo ciekawie świadczy o mentalności rasistów następujący fakt: Żądanie ich szło w tym kierunku, by paragraf 7 statutu był par excellence paragrafem aryjskim, t. zn. by opiewał, że „członkami związku mogą być tylko lekarze pochodzenia aryjskiego”. Przedstawiciel zarządu głównego referował, że gdy przedstawiono ten projekt władzom, zwrócono uwagę, że „aryjski” jest pojęciem niedostatecznie przejrzystym i że trzeba to określić bliżej. Zrezygnowano więc z „pochodzenia aryjskiego” i wprowadzono określenie — „chrześcijanin z urodzenia”. Wobec tego na zjeździe ktoś zwrócił uwagę, że to jest nielogiczne, gdyż umożliwia się w ten sposób należenie do związku lekarzom, których rodzice dopiero przyjęli chrzest. A na to natychmiast zareagował jeden z lekarzy okrzykiem: „Wolę być nielogicznym Płakiem, niż logicznym Polako-Żydem czy Żydo-Polakiem”.

— Oczywiście — kontynuuje dr Dynensson — nikomu z nas nie zależy już dziś na tym, by kwestionować prawomocność zjazdu i uchwał zjazdu. Gdybyśmy jednak to uczynili, sprawa byłaby przesądzona z niekorzyścią dla strony przeciwniej. Wystarczą następujące fakty:

NIE BYŁO NA ZJEŹDZIE KOMISJI MANDATOWEJ.

Nie sprawdzano i poważnień delegatów, wobec czego nikt nie wiedział, kto jest delegatem, a kto nie. Na sali było przy tym więcej osób postronnych, aniżeli delegatów. Głosował — kto

chciał. Nie były to obrady delegatów, lecz obrady tłumy, dopuszczanego bezprawnie na salę obrad. Można by mnożyć podobne fakty w nieskończoność. Wystarczy jednak to, aby stwierdzić, że

NIE MOŻE BYĆ MOWY O PRAWOMOCNOŚCI UCHWAŁ.

Ale nam na tym już nie zależy.

Nasuwa się z kolei pytanie, co będzie dalej. Jeśli chodzi o całość związku — to po zatwierdzeniu uchwał przez władze państwowe, rząd główny, na podstawie artykułu 4 statutu, który mówi, że można usuwać ze związku ludzi, nie odpowiadających warunkom przyjęcia, zacznie skreślać kogo mu się podoba. Jeśli chodzi o Łódź — mamy jeszcze 24 brn. w nadchodzącą niedzielę walne zebranie obwodów. Opozycja stanowi w Łodzi większość. Do niedzieli nowy statut jeszcze nie będzie obowiązował. Moglibyśmy więc wybrać własny zarząd i przepędzić z niego rasistów. Ale i na tym nam nie zależy. Najbliższym naszym zadaniem jest w chwili obecnej przystąpienie w najszybszym tempie do

organizacji nowego związku zawodowego lekarzy,

doprawdy apolitycznego, skupiającego wszystkich lekarzy, bez różnicy wyznania i narodowości, którzy nie godzą się z rasistowskimi metodami. Będzie to dokonane szybciej, aniżeli się komukolwiek wydaje. Przygotowania już poczyniliśmy.

— Ciekawa jest jedna sprawa. W dotychczasowym związku jest wspólny majątek. Wspólny dorobek przez okres długich lat. Normalnie należałoby ten majątek podzielić. Ale to, co działo się ostatnio w związku, pozwała przyszczać, że i pod tym względem popełnione będzie nadużycie. Bo przypomnijmy sobie, że skoro rasiści postanowili, że przeprowadzą w Poznaniu „paragraf aryjski” — zabrali się do tego, nie licząc się z niczym: Terroryzowali okręgi i obwody, dopuszczali do wyboru upomocnionych delegatów, czynili wszystko, by do swego celu dopiąć. Możliwe więc, że i teraz będą chcieli załatwić się bezceremonialnie ze sprawą majątku. Skreślą kogo będą chcieli, ale pieniędzy nie zwrócą. Zobaczmy jak ta sprawa zostanie załatwiona — zakończył swe wywody dr Dynensson.

PANIKA NA WALLSTREET I JEJ KULISY

Nowy Jork, 20. 10. (R) Po 3-godzinnej panice giełda w dniu wczorajszym odzyskała równowagę i przy zamknięciu główne papiery odzyskały w całości lub w części straty, zanotowane przy otwarciu giełdy. Liczba transakcyj osiągnęła poziom, nieznanym od roku 1933. 7.500 tys. papierów zmieniło w ciągu wczorajszego posiedzenia swych posiadaczy.

Nowy Jork, 20. 10. (R) W kołach Wall Street zapanowała się nastrój, przeciwny wszelkiej ingerencji rządu związkowego, a sytuację obecną na rynku przypisują zarządzeniom przeciwko spekulantom. Natomiast koła parlamentarne oczekują Wall Street o prowadzenie ma-

nowy i domagają się zaostżenia przewidzianych zarządzeń. Obecny stan rzeczy tłumaczą niepewnością zarządzeń, zapowiedzianych przez prezydenta Roosevelta, dalej obawą możliwości zwiększenia podatków ze względu na deficyt budżetowy i zwiększenie zarobków z jednoczesnym zmniejszeniem czasu pracy, wreszcie znacznym osłabieniem produkcji stali.

Waszyngton, 20. 10. (R) Otoczenie prezydenta Roosevelta jest zdania, iż niektóre koła wyższej finansjery usiłują ugodzić prezydenta na gruncie gospodarczym. Z dobrego źródła donoszą, iż prezydent omawiał w tygodniu ubiegłym ze swymi doradcami położenie na ry-

ku papierów wartościowych. Doradcy poinformowali prezydenta o tym, że ciężki przemysł cierpi na wydatne zmniejszenie zamówień. Natomiast przemysł konsumpcyjny zapałują się optymistycznie i rynek detaliczny znajduje się w doskonałym stanie. Koła uprzedowe podają, iż prezydent nie zamierza podejmować przeciwko finansjerze żadnego z zarządzeń przewidzianych w ustawie o zawieszeniu operacji giełdowych.

Przedstawiciel demokratów w Chicago wystosował do Roosevelta telegram, w którym przypisuje spadek kursów konspiracji Wall Street i domaga się wydania niezwłocznie starych zarządzeń.

Niesamowite!

(Telefornem od naszego korespondenta)

Warszawa 20. 10. (A) Z miasteczka Suroczyn przybyła do Warszawy delegacja ludności żydowskiej, która złożyła u władz memoriał w związku z wydarzeniami, które nawet w dzisiejszych czasach są niesłychane. Oto ksiądz miejscowy Antoni Rogowski zażądał

od chrześcijańskich dzieci szkoły powszechnej, aby siłą przepędziły żydowskich kolegów i koleżanki. W rezultacie tego wezwania kilka dzieci żydowskich odniosło ciężkie uszkodzenia cielesne. W memoriale podano zeznanie kilku chłopców chrześcijańskich, którzy oświadczyli, że łzami w oczach, że nie mieli zamiaru bić swoich żydowskich kolegów, do których nie mają żalu, ale ksiądz kazał, to musieli.

Przewrócił się autokar

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Lizbona, 19. 10. (R) Pod Braga wywrócił się autokar, wskutek czego trzy osoby zostały zabite, a 9 odniosło rany. Przyczyną katastrofy było pęknięcie kierownicy.

Kto silniejszy --- Rosja czy Japonia

Rosja i Chiny

W związku z pożogą wojenną, jaka rozgorzała na Dalekim Wschodzie, na czoło zainteresowań wysuwa się kwestia, jak się zachowa Rosja sowiecka w razie, gdyby konflikt japońsko-chiński rozszerzył się i zaostrił jeszcze bardziej. Poniżej zamieszczamy rozmowę przedstawiela jednego z rosyjskich pism emigracyjnych z pewnym „analitykiem” od spraw wojskowych na temat czerwonej armii, jej siły, liczebności, organizacji i struktury. Rozmowę tę podajemy w formie dialogu między dziennikarzem i jego informatorem.

Porównanie sił

— Czy na wypadek nowego starcia między Rosją i Japonią, rozpocząłby dziennikarz — porównywanie sił zdamien państwa sytuacja z lat 1904—1905?

— Oczywiście — odpowiedział bez namysłu jego informator. — W ciągu tych trzydziestu przeszło lat nastąpiły radykalne, zasadnicze zmiany.

— W Japonii, czy w Rosji?

— I tu i tam. Poza tym zmianie uległa technika wojny, zjawiała się flota powietrzna, stająca się czynnikiem coraz bardziej istotnym. A jakież zdaniem pana nastąpiły zmiany w Rosji?

— Bardzo radykalne. Za czasów Kuropatkińa trzeba było wojsko, amunicję i prowianty przetrzącać na front po jednotorowej magistrali syberyjskiej. Teraz magistrala ta rozporządza już dwoma torami. Nie małe znaczenie ma również nowo wybudowana linia kolejowa Turkestan, łącząca środkowo-azjatyckie posiadłości Rosji z Syberią i Dalekim Wschodem.

400 — 600 tysięcy

— Czy zdaniem pańskiego siły wojenne, skoncentrowane w azjatyckiej Rosji, są wystarczające dla odparcia ewentualnego ataku Japonii?

— Trudno na to odpowiedzieć. W każdym razie Moskwa rozporządza na Dalekim Wschodzie bardzo wielkim rezerwuarem ludzkim. Jeżeli chodzi o Syberię, to na wypadek konfliktu zbrojnego, mogłaby się ona obronić własnymi siłami.

— Jaka jest liczebność sił sowieckich na Dalekim Wschodzie?

— Zagraniczni attachés wojskowi określają ją na 400—600 tysięcy. Ale są to kombinacje dosyć dowolne, gdyż ustalenie odbywają się przegrupowania, przerzucania poszczególnych oddziałów.

Armia sowiecka

— A co pan sądzi o liczebności całej sowieckiej armii?

— Wedle danych oficjalnych armia czynna składa się z miliona trzystu tysięcy ludzi. Ale trzeba do tego dodać oddziały G. P. U., w których służy około pół miliona ludzi. Poza tym jakies ćwierć miliona ludzi pełni wojskową służbę kolejową.

— A więc armia sowiecka na stopie pokojowej ma około 2 milionów ludzi, pod bronią?

— Mniej więcej. Na wypadek wojny liczebność może wzrosnąć do siedmiu milionów. Bolszewicy dysponują lepszym rezerwuarem ludzkim, niż cała carska Rosja.

— Jakże to? Przecież Sowiety straciły część terytorium dawnego imperium rosyjskiego.

— To prawda. Ale za czasów caratu, plemiona, żyjące w azjatyckiej Rosji, częściowo na Kaukazie i na Uralu, były oswojone od powinności wojskowej. Teraz część wojskową pełnią wszyscy obywatele Z. S. R. R.

— Jak się pan zapamiętuje na czerwoną armię pod względem jakościowym?

— W ciągu lat ostatnich nastąpiła pod tym względem poprawa. W ramach wyszkolenia wojskowego prowadzona jest energiczna walka z analfabetyzmem. Ma to wielkie znaczenie; doświadczenia dawnych lat pokazały, że żołnierz-analfabeta jest żołnierzem kiepskim. Poza tym szkoli się obywateli w wojennej służbie nie tylko w koszarach, a w szkołach, fabry-

kach, sowchozach i kolchozach. Poczynając od roku 16-go cała młodzież, nie wyłączając dziewcząt, uczy się obchodzenia z bronią, zapoznaje się z zasadami strategii wojny morskiej i powietrznej.

Rosja, Niemcy, Japonia

— A więc Rosja dzisiejsza to rodzaj olbrzymiej szkoły wojennej?

— Tak. Pod tym względem porównać ją można z Niemcami, z Włochami i Japonią.

— A jak wyglądają sowieckie kadry oficerskie?

— Sytuacja pod tym względem przedstawiała się nieszczególnie. Władze sowieckie robiły wszystko, aby korpus oficerski składał się z przedstawicieli robotników i chłopów. Dawano im w rękę buławę i mówiono: bądź dowódcą. No i byli dowódcami. Dowodzenie to wyczerpywało się niemal w zupełności w tropieniu inteligentów, w szykanowaniu tych wszystkich, którzy kiedyś służyli w carskiej armii. Przy pomocy tak zwanych komisarzy politycznych trzymano ich w cieniu, spychano na dalszy plan, gśmieszano i dyskredytowano w oczach żołnierzy. Oczywiście ci „proletariacy oficerowie” nie mieli dostatecznej wiedzy fachowej, nie mogli sobie poradzić z szeregiem skomplikowanych zadań, jakie im władze zorientowały się i rozpoczęły odwrót.

— W jaki sposób?

— Obecnie oficer musi mieć ukończoną szkołę średnią. Szkoły te, zorganizowane na podobieństwo dawnych korpusów kadetów, mają kursy trzy- i czteroletnie. Oprócz tego istnieje kilkanaście akademii wojskowych na prawach szkół wyższych. Tam formują się kadry oficerów wyższego stopnia. Przed dwoma laty utworzona została Akademia Sztabu Generalnego, będąca instytutem dla badania problemów wojennej taktyki i strategii.

Kasta wojskowa

— Czy to prawda, że w Z. S. R. R. tworzy się powoli coś w rodzaju kasty wojskowej?

— Prawda. Powstała tam skomplikowana hierarchia wojenna z rangami, złotem szytymi mundurami, epoletami, naszywkami, orderami — zupełnie jak za dawnych, dobrych, carskich czasów! Czerwone oficerstwo coraz bardziej odgradza się od szarej ludności cywilnej, ro-

śnie przebiega między czerwonym oficerem z jednej strony, a robotnikiem i chłopem z drugiej. Wojskowi mają własne kluby, własne kooperatywy, do których przeciętny śmiertelnik nie ma dostępu. Korzystają oni z licznych przywilejów i prerogatyw. Korpus oficerski uczy się na gwałt języków — najmodniejszy jest język francuski. Poza tym istnieją specjalne szkoły tańca dla oficerów, specjalne wykłady poświęcone temu — jak oficer powinien się ubierać, jak się zachowywać.

— Po prostu szkoły dobrego tonu?

— Tak. Pod tym względem Z. S. R. R. prześciga państwa „burżuazyjne”. Za kilka lat będziemy mieli do czynienia z zamkniętą kastą oficerską, o jakiej nawet marzyć nie mogli carat.

I tak i nie

— Czy bolszewicy dbają o podniesienie kulturalnego poziomu masy żołnierskiej?

— Owszem. Dotychczas cały nacisk położony był na wychowanie polityczne. Żołnierze analfabeci, albo pół-analfabeci musieli zaznajamiać się z zawilgini teoriami społecznymi. Obecnie nastąpiła pod tym względem zmiana.

— Wynikałoby z tego wszystkiego, że na odcinku wojskowym nie jest najgorzej?

— I tak i nie? Obok stronnów dodatkowych, są i strony ujemne. Nie dobrze wygląda sprawa transportu, rzecz o groźnej wagi na wypadek wojny. Naturalnie, afery korupcyjne są tu na porządku dziennym.

Służba kolejowa jest nastrojona opozycyjnie, zniechęcona do pracy z powodu ciągłych eksperymentów. Armia kolejowa może w decydującym momencie sparaliżować działania armii regularnej.

— Jeszcze jedno pytanie? Jakie są pańskie horoskopy na wypadek wojny sowiecko-japońskiej?

— Trudno na to odpowiedzieć. Wszystko zależy od nastroju wśród chłopów. Bo przecież to oni stanowią będą w wojsku większość i to olbrzymia.

— A robotnicy?

— Większość ich zajęta będzie na wypadek wojny w fabrykach, w kopalniach, w warsztatach wojennych. W armii decydującą rolę odgrywać będą członkowie sowchozów i kolchozów. A ci nie bardzo kochają władzę sowiecką. Boleć nie ma i za co...

Rene Bonneloy

PIESEK

— Pies odegrał tu pewną, wcale nieprzeciętną rolę. Tak, Mały, czarny, niepozorny piesek.

Piotr Courtals zamknął z usmiechem na ustach, podczas gdy przyjaciele jego patrzyli nań z zaciękawieniem.

— Człowiek jest — odezwał się po chwili — zabawka, pionkiem w grze przypadku. Zdaje się nam, że trzymamy nicel przeznaczenia naszego — w ręku, kierujemy sami naszą drogę życia, a tymczasem w przedłomowej chwili, egie wymykają się nam z rąk, gdyż drobniak jakiś, napozór nie znaczący zmięnięcia nagle kierunek linii, po której zmierzaliśmy iść przez życie. Dajmy jednak pokój cytatom. Mieszkałem wówczas w Bleu gdzie dostałem świeżo posadę. Ulokowałem się w niewielkim, lecz miłym mieszkanku, złożonym z trzech pokoi i kuchni na trzecim piętrze starego, wygodnego domu. Z okien moich miałem śliczny widok na całe miasto, dachy jego, kościoły, skwery i ogrody tonące w zieleni. Jestem nieśmiały raczej z natury, jak wiecie. Wiodłem życie ośobodnione prawie, trzymając się szczupłego kółka przyjaciół tylko i spędzając znaczną część wolnego czasu u siebie wśród ulubionych mych książek. Pewnego dnia — wkrótce po tym zastanowiłem się — zauważyłem psa kręcącego się na schodach. Małego, czarnego pieska z białą łatką na piersiach, coś w rodzaju foksfiera — pośledniejszego gatunku. Wchodząc na stopnie i schodząc z nich, wyglądał, jak gdyby oczekiwając czy szukał kogoś. Pies i manewr jego nie

zwrócił na razie mojej uwagi. Nie miałbym nawet powiedzieć dokładnie, kiedy miało to miejsce. Strzegłem psa po raz pierwszy, mimo, że lubię bardzo to zwierzęta, o których mówią, że są nam podobną, gdy ludzie zaleją nam sadło za skórę. — Rzadko im się zdarza miać psa bez poglaskania go choćby przelotnie. Być może więc, że tego czarnego pieska na schodach spotkała taka pieszczota od kogoś, lecz był to bezwzględny, podświadomy odruch.

— W końcu wszakże czarny, niepozorny piesek z białą łatką na piersi, narzucając się stale w pewnych odstępach czasu moim oczom, zwrócił moją uwagę na siebie i stał się z czasem czymś więcej dla mnie, niż zwykły kupca korzennego. Przyszycałem się jednemu słowem miłyko do widoku pieska, lecz i do niego samego, widać go, zawsze, z radością jak dobrego znajomego. Pewnego dnia za stałem czarnego pieska niedźwiedźnego przed moimi drzwiami. Poklepałem go po łbie, za co on spojrział na mnie jak gdyby z zdziwieniem. Kiedy otworzyłem drzwi mego mieszkania, pies usiłował wejść razem ze mną.

— Ho! Ho! — źle trafiłeś, przyjacielu! — zawołałem, zamykając mu drzwi przed nosem. — Lecz szajturz ani się spozstrzegłem, gdy wszedłszy się w ślad za mną do mieszkania, — podbiegł wprost do mego gabinetu, jak gdyby znał drogę; obwąchał z miłą zdziwioną meble — zawrócił, wtargnął do kuchni, zaczął do innych pokoi, po

Królowie są jeszcze NAJWIĘKSZE LOTNISKO zawsze bogaci NA BLISKIM WSCHODZIE - W PALESTYNIE

ACHMED ZOGU

NIE JEST WYJĄTKIEM

(n) Koronowane głowy rozporządzają na ogół wciąż jeszcze olbrzymimi fortunami. Kto wie nawet, czy nie są oni dziś bogatsi aniżeli w owych czasach, kiedy było ich znacznie więcej, niż obecnie. Pod tym względem nie stanowi wyjątku nawet król małej Albanii, który dopiero niedawno zapłacił 21.000 dolarów podatku dochodowego z majątku, który szacowany jest na blisko 2 miliony dolarów.

ALFONS XIII

i ALEKSANDER JUGOSŁOWIAŃSKI

Alfons XIII, b. król Hiszpanii, uchodził za dobrego bussinesmana, interesował się głównie naftą, inwestował w tej gałęzi duże kapitały i do dziś dnia jest współwłaścicielem szeregu przedsiębiorstw naftowych w Ameryce. Królowa holenderska Wilhelmina jest posiadaczką olbrzymich plantacji w Indochinach. Zamordowany 3 lata temu w Marsylii król jugosłowiański Aleksander również pozostawił olbrzymi majątek. Jego syn a obecny król Piotr, ma udział w licznych przedsiębiorstwach, które przynoszą mu około 5.000 dolarów dochodu dziennie, ogólny zaś jego majątek wynosi 20 milionów dolarów. Jego ojciec, Aleksander, pobierał pensję roczną równą prawie że pensji króla angielskiego, bo 1.200.000 dolarów. Aleksander prowadził rozległe interesy handlowe, a inwestował swe kapitały w przedsiębiorstwach, zajmujących się eksploatacją szlachetnych metali, rudy żelaznej, cementu, węgla, lasów, oraz w przemyśle maszynowym. Przedsiębiorstwa te znajdowały się przeważnie na terenie Szwajcarii, Anglii, Francji oraz Stanów Zjednoczonych. Był też właścicielem 25-ciu samochodów, najprzedniejszej marki.

„BIEDNI“ KRÓLOWIE.

Rumuński król Karol II. jest stosunkowo „biedakiem“. Pobiera on rocznie zaledwie 365 tysięcy dolarów. Poza tym jednak ma inne jeszcze boczne dochody, które wynoszą blisko 100.000 dolarów. Ogólna wartość jego majątku nie przekracza sumy 1 miliona dolarów.

Król bułgarski Borys otrzymuje nieprawdopodobnie niską wprost pensję, bo tylko 60.000 dolarów rocznie. Jednakże małżonka jego księżniczka włoska Giovanna przyniosła mu w posagu 25 milionów lirów, co daje odsetki, których łączna suma nie jest wcale do pogardzenia.

ILE STRACIŁ KS. WINDSOR?

Najbogatszym królem był Edward VIII, obecny książę Windsor. Jego pensja roczna wy-

„W Ludd spłonęły budynki portu lotniczego“ — oto krótka depeza, jedna z wielu przychodzących ostatnio z Palestyny.

Rozbudowujący się gwałtownie port lotniczy w Ludd — pisze pewien dziennikarz — widziałem przed paru miesiącami w czasie podróży lotniczej Helsingfors—Palestyna.

Monotonny warkot lotniczych motorów, które przez dwa dni niesły „Douglasa“ z Północy na Południe zamilkł nagle. Schodziliśmy w dół.

W dole przesuwala się czerwona palestyńska ziemia. Mignęły białe, nowoczesne domy Tel Awiwu, nieliczne wsie arabskie, zielone gaje pomarańczowe. Nagle wyrosła olbrzymia gwiazda lotniska w Ludd.

Za chwilę „Douglas“ dotknął kółkami betonowej drogi. Jeszcze kilkaset metrów drogi przemierzają kółka samolotu który kołuje w stronę budynków lotniska. Parę kroków po schodkach — i jesteśmy na palestyńskiej ziemi.

Biura portu mieszczą się w małym parterowym budynku drewnianym o żółto malowanych ścianach. Całe biuro znajduje się w jednym pokoju. — Tutaj naprzeciw drzwi siedzi urzędnik emigracyjny i oficer policji, na lewo od niego urzędnicy celni. Na prawo przy takich samych biurkach przedstawiciele linii lotniczych: polskiego Lotu, holenderskiej „KLM“ i angielsko egipskiej „Misr Air Lines“.

Za pokojem biura sala radiostacji. Przed budynkiem właśnie kilkudziesięciu robotników arabskich wznosi wieże antenowe. Za nimi białą ścianą błyska wielki hangar. I to już wszystko — cały „port lotniczy Ludd“.

Jakoś dziwnie nie pasują te skromne budyneczki do wspaniałego betonowego pola wzlotów.

Nic dziwnego. Port lotniczy w Ludd jeszcze rok temu był skromnym prywatnym lotniskiem Anglo Persian Oil Company.

Anglicy nie zaponinają, że Palestyna leży na wielkim imperialnym szlaku do Indii. Toteż przywa-

nosiła 2.050.000 dolarów. Prócz tego miał olbrzymie dochody jako książę Kornwalii. Po abdykacji jednak i po ślubie z p. Simpson uchodzi na ogół za człowieka biednego. Mimo to i on rozporządza jeszcze dziś poważnym majątkiem. Królowa Wiktoria pozostawiła prywatny spadek, wynoszący 9 milionów dolarów, a z tego pewna część przypadła Edwardowi. Druga babka Edwarda, królowa Aleksandra, pozostawiła 5 milionów dolarów. Obecne do-

chody roczne Edwarda z jego prywatnego majątku oceniają na 300.000 dolarów rocznie. Jak wiadomo, rząd angielski nie przyznał Edwardowi prawa do poborów z kasy państwowej, jednakże brat jego, a obecny król Jerzy VI ma mu wypłacić ze swej szkatuły 120.000 dolarów rocznie. Tak więc i dziś książę Windsor rozporządza wcale pokaźnymi sumami, a jego dochód wynosi przeciętnie około 10.000 dolarów tygodniowo.

tny port został zamieniony w ciągu paru miesięcy na lotnisko dla wielkich maszyn komunikacyjnych. Prace rozpoczęto jednak od budowy pola wzlotów stawiając równocześnie prowizoryczny drewniak na pomieszczenia biur.

Prawdziwy dworzec lotniczy stanie za hangarem. Będzie to wielki nowoczesny gmach mieszczący nie tylko biura portu, lecz hotel oraz restaurację dla podróżnych. Za hotelem wybudowana zostanie jeszcze pływalnia i urządzone pole do golfa. Jednym słowem — idealne miejsce spoczynku dla angielskich turystów powietrznych.

Na razie jednak wspaniały dworzec znajduje się jedynie na rysunkach konstrukcyjnych, a cały ruch pasażerski (zresztą niewielki) odbywa się przez dworzec prowizoryczny.

Sprzed tego właśnie budynku ruszyliśmy samochodem w drogę do oddalonego o 26 km Tel Awiwu. Samolot pozostał przed hangarem pilnowany przez 2 uzbrojonych w karabiny policjantów arabskich. Tacy sami policjanci w towarzystwie policjanta angielskiego zatrzymali nas przy bramie lotniska.

Tuż za bramą ciągnie się wstęga szosy asfaltowej. To nowa droga do Tel Awiwu. Dotychczas istniejąca przechodzi przez miasteczka arabskie Ludd i Ramleh i bezpieczeństwo ruchu na niej muszą zabezpieczać samochodowe patroli policyjne.

Między białymi domkami arabskiego miasteczka Ludd czernią się dwie wysokie wieże strażnicze. Są to stanowiska, które w czasie rozruchów zajmują uzbrojeni w karabiny maszynowe policjanci.

Na drodze do Tel Awiwu mijają się otoczone zasiekami z drutów kolczastych lotnisko wojskowe. To lotnisko, któreśmy wówczas mijali ocalało, ale portowi lotniczemu w Ludd nie pomogły wieże strażnicze ani liczne posterunki policyjne. Drewniany budynek portowy spłonął. Na szczęście hangar z samolotami (między którymi nie było jednak polskiej maszyny) ocalał.

czym z pyskiem zadartym do góry i drgającymi nozdrzami, wrócił do mego gabinetu. Po kilku chwilach wahania położył się bez ceremonii przy oknie na poduszce, jak gdyby poduszka ta umyślnie dla niego tam leżała.

— Postępowanie psa bawiło mnie bardzo i trochę intrygowało. Wdałem się z nim w „rozmowę“.

— Jak się nazywasz?

— Gdzie jest twój pan?

Pytałem, jak się zwykle pyta zablakane psy. — Merdał ogonem, patrząc mi w oczy z mianą przyjazną lecz bojaźliwą i pytającą zarazem. Ach! Dla czego zwierzęta nie mogą mówić! Miałem wrażenie, że pies ton nosił jakiś sekret w sobie, krył tajemnicę jakąś i myśl ta budziła dziwny niewytłumaczony niepokój w duszy. Zainterpelowałem odzwierciadła w nadziei, że dowiem się od niej cośkolwiek o właścicielu czy właścicielce czarnego pieska. Naprawdę wszakże, Odzwierciadła, od niedawna pełniła obowiązki w naszym domu, nie umiała objaśnić, do kogo pies należał. Ten tymczasem po dwóch czy trzech dniach gościny u mnie znikła na parę tygodni, by zjawić się znów zniemacka. Za przyjazniliśmy się na dobre. Nazywałem go „Tom“ i pies reagował z czasem na to imię, które nie było jego imieniem prawdopodobnie.

Pewnego dnia, Tom zjawił się u mnie z nową obrozą na szyi. Na obroży tej znajdowała się blaszka mosiężna, na niej zaś nazwisko i adres, które przeczytałem nie bez ciekawości. „Pani Zofia B, Nr. 19 ulicy des Trois-Granges“.

— Patrzcie państwo! Masz dom i panią — odezwał się do Toma.

Ale pies patrzył wciąż na mnie z niemym pytaniem w oczach.

— Ulica des Trois Granges! Gdzie to jest? — powtarzałem machinalnie szperając w planie. Aha! Znalazłem. Znajdowała się na drugim krańcu miasta.

Po co ten pies przychodził z tak daleka do mnie? — łamałem sobie głowę, gubiąc się w przypuszczeniach. Wrażenie tajemnicy, którego doznałem w pierwszych początkach mej znajomości z Tomem spotęgowało się we mnie, korzystając więc z kilku godzin wolnego czasu postanowiłem odprowadzić niezwłocznie psa do jego pani, Pani Zofia B. mieszkała w malej willi położonej u wylotu ulicy des Trois-Granges w dzielnicy miasta nieznaney mi dotychczas. Na mój dzwonek drzwi otworzyły się i stanęła w nich młoda, przystojna kobieta, o smutnym i łagodnym spojrzeniu.

— Kiki! To ty! Skąd znów wracasz. Kiki? — zawołała ujrzawszy psa, który wnet zaczął łasić się do niej.

— Pani wybaczy — wtrąciłem z ukłonem — że pozwoleń sobie odprowadzić pani psa.

I odpowiadając na jej pytanie, objaśniłem, że Kiki vel Tom był już starym moim znajomym — gdyż składała mi częste i dość długie wizyty.

— Gdzie pan mieszka? — spytała zaintrygowana. Podaliśmy jej mój adres.

— Rozumiem teraz — szepnęła, nagle biednąc.

Stałem w milczeniu nie ośmielając się pytać o przyczynę jej zmieszania, lecz ona sama zaczęła mówić ze smutnym uśmiechem na ustach.

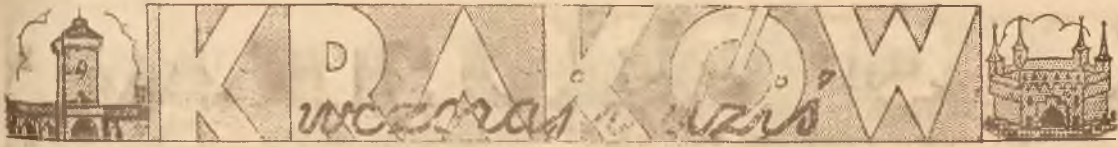
— Niewesoła to historia, proszę pana! Mieszkałam dawniej w apartamencie zajmowanym przez pana obecnie. Opuściłam go rozstawszy się z mężem dla przyczyn, obchodzących wyłącznie mnie. Dawny mój mąż przywiązany był do tego psa, Zależało mu na nim. Był jednak na tyle wspaniałomyślny, że pozostawił mi Kiki, który wierny nam obojgu wracał do niego od czasu do czasu. Dowiedziałam się niedawno, że były mój mąż opuścił nasze miasto, dziwiłam się eskapadom mego Kiki. Okazuje się, że poczciwy pies nie zrozumiał..

Pani Zofia urwała utkwivszy smutny wzrok przed siebie.

— Milczałem i ja, przeżywając w myśli identyczny dramat życia: rozstanie się z żoną w ubiegłym roku.

Tu Piotr Courtois przerwał opowiadanie zamysłił się głęboko.

— Domyślcie się końca — kończył z uśmiechem po chwili — miałem nie jednokrotnie sposobność odprowadzania Kiki-Toma do jego pani, która witała mnie z coraz mniej smutną miną. Obecując z nią często przekonałem się, że młoda ta kobieta miała duszę niezwykle subtelną. I oto jakim sposobem niepozorny czarny piesek przywrócił bezwiednie szczęście dwojgu młodym ludziom, łącząc dwa ich zranione serca.



Gwoździe na jezdni wskazywać będą drogę krakowianom

Przed kilkoma dniami poruszyliśmy na tym miejscu sprawę uregulowania ruchu pieszego w Krakowie. Podkreśliliśmy, że mimo wydania rygorystycznych zarządzeń, brak na jezdniach odpowiednich znaków, które wskazywałyby przechodniom, w jakich miejscach mają przejść przez jezdnię na skrzyżowaniach.

Apel nasz odniósł skutek, gdyż obecnie przystąpiono do założenia stałych znaków, które ułożone na skrzyżowaniach odznaczać się będą wyrazistością. Do znaczenia przejść używa się dużych rozmiarów gwoździ, które wpuszczone są w jezdnię i osadzone w betonie.

Na zbiegu ulic Szewskiej i Karmelickiej pracuje ostatnio mechaniczna wiertaczka, która wierci otwory w jezdni. W otwory te wpuszcza się gwoździe, które osadzone są na równym poziomie z jezdnią. Oczekiwać należy, że w ten sposób oznaczone będą wkrótce wszystkie przejścia w Krakowie.

Na zbiegu ulic Szewskiej i Karmelickiej pracuje ostatnio mechaniczna wiertaczka, która wierci otwory w jezdni. W otwory te wpuszcza się gwoździe, które osadzone są na równym poziomie z jezdnią. Oczekiwać należy, że w ten sposób oznaczone będą wkrótce wszystkie przejścia w Krakowie.

„Ani się ruszyć — chełmnowska policja!“

Bandyci w czasie „rewizji“ dokonywali rabunków

Dwa zuchwałe napady bandyckie, jakie miały miejsce w powiecie chrzanowskim, są dziś tematem rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych.

Chodzi tutaj o szajkę, która pozostaje pod zarzutem dokonania dwóch napadów rabunkowych, w trakcie których napastnicy występowali jako policjanci, tłumacząc swym ofiarom, że dokonują rewizji.

I tak w nocy 5 listopada ub. roku wtargnęło trzech osobników do mieszkania Stanisława Natonika w Gorzowie, gdzie sterroryzowali domowników rewolwerami, wołając równocześnie: „Ani się ruszyć, chełmnowska policja, szukamy broni i amunicji!“

Osobnicy ci splądrowali mieszkanie, zrabowali 380 zł, po czym zbiegli w nieznanym kierunku.

W trzy tygodnie później w podobny sposób dokonano napadu na dom Stanisława Pałki w Gorzowicach. Trzej osobnicy wtargnęli do domu w chwili, kiedy w mieszkaniu znajdowały

się jedynie nieletnie dzieci.

Napastnicy oświadczyli dzieciom, że muszą przeprowadzić rewizję, gdyż szukają pieniędzy. W razie oporu zagrozili dzieciom zastrzeżeniem. Wówczas 16-letnia córka Pałki, Monika upadła na kolana i poczęła błagać o litość, przysięgając, że w domu nie ma pieniędzy. Bandyci nie uwierzyli jednak dziewczynie i przeszukali dom, jednak nic nie znaleźli.

Policja powiadomiona o obu napadach, przeprowadziła dochodzenia, w wyniku których zatrzymano cztery osoby. Pod zarzutem dokonania rabunku znaleźli się Marian Banaś (lat 22) robotnik, Franciszek Lelito (lat 28) robotnik i Jan Bigaj (lat 26) robotnik. Prócz nich zasiadł na ławie oskarżonych Jan Kała, robotnik, któremu przypadła rola „informatora“. On to miał informować swych towarzyszy o stunkach majątkowych osób, które zostały następnie obrabowane.

Rozprawa toczy się dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie.



TEATR ŻYDOWSKI (BOCHENSKA 7)

„Tajemnica lekarska“ Fodora z Idą Kaminską.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Milioner“ komedia Lichtenberga

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Ziemia błogostawiona (Paweł Muni).
APOLLO: Trójka hultajska (Sielański, Kondrat, Woliński, Skonieczny).

ATLANTIC: „Zamek tajemnic“ (Ray Milland, Standing) i „Pan redaktor szaleje“ (Fertner, Sielański).

BAGATELA: „Wszystko dla zwycięzcy“ (James Cagney), na scenie kom. muz. „Scena i i luty“.

PROMIEN: „Boccaccio“ (film niemiecki).

STELLA: „Piekielny wawóz“ i „Syn marnotrawny“.

SZTUKA: Anonimowy kochanek (Jedwabne życie) (Jean Artur i Ray Milland).

UCIECHA: Atak o świcie (Errol Flynn i Kay Francis).

WANDA: Czar Cyganerii (Jan Kiepura, Marta Eggerth).

Marceli Kauffler w radio

Po przerwie wakacyjnej usłyszymy w radio dziś we środę o godzinie 20—20.30 młodego krakowianina Marcelego Kaufflera, który wystąpi wraz ze znaną śpiewaczką operową p. Wiktoria Pastówną w koncercie „Pieśni i arii operowych“. Akompaniuje dyr. Bolesław Waldek-Walewski.

Napad na mieszkanie kupca żydowskiego

Do mieszkania Judy Goldberga, kupca w Dąbrowej w powiecie nowosądeckim, wtargnęli dwaj bandyci. Sterroryzowali domowników zrabowali napastnicy 60 zł i zbiegli.

od naszych KORRESPONDENTÓW

Kronika tarnowska

W DNIU PROTESTU PRZECIWKO GHETTU ŁAWKOWEMU

We wtorek dnia 19 bm. całe żydostwo tarnowskie wzięło solidarny udział w proteście przeciw ghettu ławkowemu. Wszystkie sklepy żydowskie były zamknięte od godz. 8 do 12 przedpołudniem, a robotnicy w pracowniach i wszyscy inni pracownicy we wszystkich przedsiębiorstwach jak i instytucjach żydowskich wstrzymali się od pracy w tymże czasie. W sali „Jutrzenki“ odbyło się zgromadzenie robotników, na którym przemawiał p. Sit z PPS i p. Batist z Bundu. Protest miał spokojnie i miał przebieg bardzo poważny. Policja dokonała aresztowania kilku młodzieńców. Miejscowe koło „Ogniska“ przygotowuje akcję na rzecz „Tygodnia Akademika Żydowskiego“ a społeczeństwo żydowskie w Tarnowie niechybnie pospieszy z pomocą akademikowi żydowskiemu.

PODZIAŁ CZYNNOŚCI MIĘDZY ŁAWNIKÓW MIEJSKICH

Ławnicy miejscy, którym na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej przyznano tytułem wynagrodzenia po 100 zł. miesięcznie otrzymali przydział czynności. I tak ławnikowi p. Komusińskiemu przydzielono opiekę społeczną, sprawy gospodarcze i zastępstwo wiceprezydenta w komisjach budowlanych. Ławnikowi p. Grzybowskiemu przydzielono rzeźnię, gallownie, i sprawy budowlane. Ławnikowi prof. Ciołkoszowi przydzielono sprawy drogowe, pomiarowe, kulturę, oświatę, zdrowie

publiczne oraz zastępstwo wiceprezydenta w komisjach budowlanych, ławnikowi p. Batiszowi przydzielono sprawę elektrowni, tramwaje i wodociągi.

DOKOŁA WYBORÓW ZARZĄDU KASY OSZCZĘDNOŚCI

Sprawa wyboru zarządu Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Tarnowa doznała przerwy, ponieważ Związek Kas Komunalnych nie wydał jeszcze opinii odnośnie do kandydata p. dyr. Gładyszewskiego. Dotychczas kandydatami do zarządu są p. dyr. Gładyszewski, prof. Krzanowski, p. Krzak, przy czym istnieją różnice zdań co do niektórych kandydatów, jak p. dr. Rapaport, czy p. Wechsler oraz czy p. dyr. Pilarz lub p. Patroński. Dyrektorem Kasy ma zostać p. dyr. Gładyszewski.

REFERAT TOW. NEIGERA

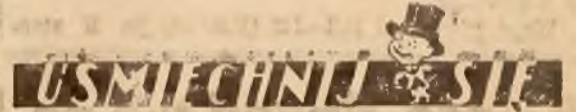
W sobotę dnia 23 bm. wygłosi tow. Joachim Neiger z Palestyny, członek A. C. w lokalu Org. Syjon. pl. Kazimierza W. 3. o godzinie 8 wieczorem referat nt. „Zagadnienie na wewnątrz państwowe w przyszłej Palestynie“. Wstęp wolny.

POWSTANIE „ZWIĄZKU POPIERANIA POLSKIEGO STANU POSIADANIA“

Onegdaj odbyło się organizacyjne zebranie celem założenia „Związku Popierania Polskiego stanu posiadania“. Zwołującym zebranie był p. inż. Kubiński z Mościc a tymczasowym przewodniczącym wybrany został em. major p. Poleć, zaś wiceprzewodniczącym p. Twardowski kupiec w Tarnowie. Związek ten wniósł dopiero statuty. Cel tego związku jest wyraźny.

ZASĄDZENIE WOŹNEGO SĄDOWEGO ZA SPRZENIEWIERZENIE

Woźny sądowy odbywający ostatnio służbę w Krakowie p. Marian Holik odpowiadał



ABSTYNENT

— Co? Pan stał się abstynentem?!

— No, jeszcze jakim! Od kiedy w stanie pijanym ujrzałem moją żonę, postanowiłem wyrzec się tej niebezpiecznej zabawy.

KRYTYKA

Widz: — Gdy oglądam pańskie obrazy, ogarnia mnie zdumienie.

Malarz: — Chciałby pan wiedzieć zapewne, jak ja to robię?

Widz: — Nie! W jakim celu pan to robi!

PRZEZORNOSC

Jasio pokazuje nauczycielowi gotowe ćwiczenia.
— Dlaczego postawiłeś znaki zapytania po każdym zdaniu?

— Nie wiem, czy to, co napisałem jest słuszne.

przed Sądem okręgowym w Tarnowie oskarżony o to, że podczas wykonywania służby sądowej w Tarnowie jako egzekutor sądowy sprzeniewierzył kwotę 20 zł. Oskarżony skazany został na karę więzienia przez 7 miesięcy z utratą praw obywatelskich na 5 lat.

WOJTA SKAZANY ZA SPRZENIEWIERZENIE

Wójt gminy Zawady Uszewskiej pow. Brzesko p. Jan Marzec odpowiadał dnia 19 bm. przed Sądem okręgowym w Tarnowie oskarżony o to, że w czasie od roku 1936 do 1 kwietnia 1937 dopuścił się nadużyć służbowych przywłaszczając sobie kwotę 310 zł. 80 gr. pochodzącą z podatku gruntowego, z podatku wyrównawczego, z opłat drogowych i z składek gminnych. Po przeprowadzeniu rozprawy został oskarżony Jan Marzec skazany na 8 miesięcy więzienia z utratą praw obywatelskich na lat 5.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Walka z brutalnością na boiskach

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zwrócił się z apelem do okręgów aby rozpoczęły akcję bezwzględnego tępienia brutalnej gry na boiskach. — Okręgi mają stosować ostre represje w stosunku do winnych a w pewnych wypadkach zamykać boiska, na których dochodzi do zajść.

Pojedynek Ruchu z Cracovią

W najbliższą niedzielę „Ruch“ W. Hajduki rozegra swój ostatni mecz o mistrzostwo Ligi z Cracovią w Krakowie. Do spotkania tego mistrz Polski przygotowuje się starannie, gdyż w razie pokonania Cracovii zdobywa wicemistrzostwo, a teoretycznie ma szansę zdobycia mistrzostwa Ligi. Porażka względnie remis oznacza dla Ruchu pozostanie, jak dotąd na 3-cim miejscu. Do spotkania tego Ruch wystąpi w następującym składzie:

Brom (Tatus), Giemza—Rurański, Czempisz—Nowakowski — Panhyrz, Kubisz — Górka — „Rymowski“ — Wilimowski — Wodarz.

Liga Popierania Turystyki wspólnie z Ruchem urządziła pociągi popularne na powyższy mecz do Krakowa.

Ogólnopolskie zawody bokserskie zawodowców

W Chorzowie, w sali Domu Polskiego odbyły się zawody bokserskie zawodowców przy udziale zawodników warszawskich poznańskich, pomorskich i śląskich. Zawody wzbudziły duże zainteresowanie. Wyniki są następujące:

Waga piórkowa: Kokot z Wrazidlą (obaj Śląsk) po 6 rundach walki nie rozstrzygnęli.

Waga lekka: Ludwikowski (Śl) zremisował po 6 starciach z Nowakowskim (Warszawa).

Waga półśrednia: (Górny Śl) nie rozstrzygnął spotkania z Lisowskim (Warszawa). Walka odbyła się w 6 rundach.

Waga półciężka: Pol—Jut (Poznań) po 6 star-

Piłkarze polscy nie pojedą do Meksyku

Na wczorajszym posiedzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrywano propozycję związku meksykańskiego, przyjazdu jednej z drużyn polskiej do Meksyku na tournée.

Drużyna rozegrałaby w Meksyku 6 spotkań.

Za każde spotkanie związek meksykański proponuje 1500 dolarów.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił jednak propozycję odrzucić, mimo że warunki finansowe są dogodne.

Jarosz walczyć będzie z Thilem i Rothem

Słynny bokser polsko-amerykański Tadeusz Jarosz w tych dniach przybędzie do Europy (wraca razem z Jędrzejowską) i pierwsze swe kroki kieruje do Polski w celu odwiedzenia swej rodziny.

Jarosz został zaangażowany przez słynnego

menażera Jeff Dicksona na szereg walk w Paryżu, Brukseli i prawdopodobnie w Londynie.

Wśród jego przeciwników znajdują się m. in. Marcel Thil i Gustaw Roth. Pierwszy mecz Jarosza odbędzie się w Paryżu.

Zaprzeczenie Międzynar. Feder. Kolarskiej

W związku z doniesieniami prasy zagranicznej i polskiej o powieżenie Polsce organizacji mistrzostw kolarskich świata w 1939 r., sekretarz międzynarodowej federacji kolarskiej p. Rousseau rozesłał prasie belgijskiej

oficjalne dementi międzynarodowej federacji

Mistrzostwa kolarskie świata w 1939 r. — twierdzi p. Rousseau — odbędą się w Rzymie W następnym, t. j. w 1940 roku, mistrzostwa organizować będzie Francja w Paryżu.

ciach wypunktował Nicsobskiego (Śl).

Waga ciężka: Kantor (Warszawa) wygrał po 8 rundach z Józkwakiem (Inowrocław) na punkty.

Mistrzostwa bokserskie Warszawy

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie dalsze rozgrywki o drużynowe mistrzostwo bokserskie okręgu. W sobotę w kl. B, walczyć będą Skra z Gwiazdą i Warszawianka z Orkanem.

W niedzielę w sali Wielkiej Rewii o godz. 12-ej odbędzie się spotkanie w kl. A, pomiędzy Legią i Polonią. Spotkanie to prawdopodobnie wyłoni już mistrza Warszawy. Walczyć będą następujące pary: Bańkiewicz—Koraba, Teddy—Damski III, Komar—Małcki, Rybik—Lukasiewicz, Przewódzki—Ciszewski, Doroba II—Fabisiań, Mizerski—Wiziński.

ki, Doroba I—Sowiński. Drugi niedzielny mecz rozegra Fort Beina z Makabi w sali Fortu Beina o g 12-ej.

Jugosławia pokonała Włochy 4:2

W meczu tenisowym o puchar Środkowej Europy Jugosławia pokonała Włochy 4:2. W poniedziałek ostatniego dnia Punccec pokonał Palmieri'ego 4:6, 6:4, 2:6, 6:2, 6:2, a Pallada wygrał z Quintavallą 6:3, 6:0, 3:6, 1:6, 6:1.

P.Z.P.N. ZAANGAŻOWAŁ TRENERA ZWIĄZKOWEGO

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zaangażował trenera związkowego p. Spojdę na okres od 1 listopada 1938 r. do 1 listopada 1938 r.

Książę Rudolfa nie popełnił samobójstwa lecz umarł jako rentier w Ameryce?

Sprawa tajemniczej śmierci arcyksięcia Rudolfa, z Mayerlingu doczekała się obecnie nowej sensacji. W Nowym Jorku ukazała się mianowicie ostatnio książka pt. „He did not die at Mayerling“ (On nie zmarł w Mayerlingu“). Autor tej książki, który ukrywa się pod pseudonimem R, opowiada iż on jest synem Rudolfa i że jego ojciec wcale samobójstwa nie popełnił, lecz uciekł z Wiednia do Ameryki — gdzie żył i zmarł jako rentier.

Autor wywodzi, że na leśniczówce w Mayerlingu trup odkryty przez władze austriackie był tak pokiereszowany, iż absolutnie nie można było rozpoznać żadnych rysów twarzy. Było to — jego zdaniem — ciało jakiegoś żebraka, którego nie można było zidentyfikować. Wersja o samobójstwie została zmyślona przez najbliższych przyjaciół Rudolfa, którzy chcieli umożliwić Rudolfowi ucieczkę z Austrii. Podczas przygotowań do ucieczki, które miały miejsce w Mayerlingu, tragicznym zbiegiem okoliczności zginęła kochanka Rudolfa, Maria Vetsera. Wedle zapodań tegoż autora Rudolf przygotowywał spisek przeciwko swemu ojcu, cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. Spisek ten jednak został odkryty i dlatego Rudolf musiał ratować się ucieczką.

Mamy zatem nową fantazyjną wersję o losach Rudolfa, która bardziej jeszcze komplikuje i tak już mocno zagmatwaną i dotąd nie wyświełoną sprawę.

Przed meczem Omara

Grupa sfanatyzowanych zwolenników muftiego opuszcza meczet Omara. W takim „gronie“ opuścił też meczet sam mufti w przebraniu beduina...

